Nr 193. Kraków, Piątek 29 Kwietnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Ref.“

Zbyteczne współzawodnictwo.

Dzieją się czasem we Lwowie rzeczy, o których „nie śniło się filozofom“. Nic dziwnego! Przecież Lwów, to rezydencya sztabu wszechpolskiego i ich organu. Oto jaskrawy przykład dziwnego, że już innego nie użyjemy wyrażenia, separatyzmu lwowskiego.

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej we środę, radca Riedl powołując się na doniesienie „Słowa Polskiego“, zwrócił uwagę Rady miejskiej na niebezpieczeństwo (!) grożące miastu pod postacią podziału dyrekcyi poczt na lwowską i krakowską. Wprawdzie tej wiadomości zaprzeczono pod formą oświadczenia, że chodzi tu tylko o utworzenie ekspozytury w Krakowie. Ale wiadomo, co znaczą takie ekspozytury i że ekspozytura zmieniłaby się w osobną dyrekcyę pocztową. Byłoby to klęską dla Lwowa i dlatego mowca postawił wniosek nagły, polecający prezydyum poczynienie odpowiednich środków zapobiegawczych.“

„Po przemowie popierającej r. Jonasza, nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono jednogłośnie“.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, idzie tutaj w rzeczywistości o utworzenie w Krakowie ekspozytury dyrekcyi pocztowej lwowskiej, o co, w interesie sprężystszej od dotychczasowej, administracyi pocztowej, czyni starania głównie krakowska Izba handlowa i przemysłowa. Obecne bowiem stosunki pocztowe w Krakowie i zachodniej części kraju doszły do punktu przełomowego, i zagrażają zarówno kulturalnym, jak handlowym, przemysłowym i wogóle ekonomicznym interesom milionowej ludności i jej zawodowym praktykom.

Mogło „Słowo Polskie“ wystąpić z alarmem na temat nowego rzekomo podziału kraju przez ten podział interesów administracyjnych dyrekcyi lwowskiej. Ale rzeczą było poważnej Rady miejskiej rozważyć sprawę, zanim wywodom organu wszechpolskiego dała przedwstępną niejako sankcyę, uchwalając wniosek radcy p. Riedla. Nie przesądza to wprawdzie dalszego traktowania i rozstrzygnięcia sprawy przez lwowską Radę miejską — do której rozsądku i sprawiedliwej oceny interesów drugiej także stolicy kraju mamy pełne zaufanie — ale ten pierwszy jej krok, polegający na uchwaleniu jednogłośnem wniosku r. Riedla, świadczy o pewnym nerwowym pospiechu, o jednostronnem informowaniu się z dziennika, który za kryteryum wyłączne, w tego rodzaju okolicznościach, dla poważnej reprezentacyi Lwowa uważany być nie powinien.

Jeżeli Kraków i Podgórze, dające administracyi poczt i telegrafów 2,130.000 dochodu rocznie, czynią starania, aby najdrobniejsza sprawa gospodarki pocztowej nie odbywała wędrówki do Lwowa, lecz załatwioną być mogła na miejscu — to na jakiej podstawie opiera się to wielkie „niebezpieczeństwo narodowe“, które w kreowaniu ekspozytury pocztowej w Krakowie, w przystępie wszechpolskiej halucynacyi widzi „Słowo Polskie“?

Przecież urzędnicy pocztowi nadal awansować będą w obrębie całego państwa, jak się to dzieje obecnie. Rząd centralny z pewnością tego prawa swej administracyi się nie zrzeknie. Tosamo dzieje się także w administracyi kolejowej, a nawet politycznej, z których ostatnia posiada w Krakowie swoją ekspozyturę w formie delegacyi.

„Czas“ zamieścił wczoraj w tej sprawie wyjaśnienia „z dobrze poinformowanej strony“ kończące się następującym zwrotem:

„Stworzenie ekspozytury w Krakowie, któraby objęła miasta Kraków, Podgórze i kilka większych miejscowości Zagłębia krakowskiego, jest zarządzeniem natury administracyjnej i w niczem zgoła nie czyni ujmy jednolitości zarządu pocztowego w kraju, gdyż ekspozytura ograniczy się tylko do służby wykonawczej i do lokalnej kontroli.

„Bądź co bądź rzeczą jest jasną, że poczta w Krakowie, zatrudniająca kilkudziesięciu urzędników i kilkaset osób personalu niższego, nie może być zarządzaną na podobieństwo poczty w małem miasteczku. Kraków ma obecnie 14 zupełnie samodzielnych i od siebie niezależnych urzędów pocztowych, które z sobą nie stoją w żadnym związku. Urząd pocztowy na Kleparzu znosi się np. z urzędem pocztowym na dworcu, odległym o 5 minut drogi tak samo jak n. p. urząd pocztowy w Husiatynie z Białą!

„W końcu raz jeszcze powtórzyć można, że stworzenie ekspozytury, czy inspektoratu pocztowego w Krakowie, nie ma, jak to zresztą z natury rzeczy wypływa, zupełnie charakteru politycznego i nie narusza w niczem administracyjnej jedności galicyjskiego zarządu poczt. Tem mniej zaś dotyczyć ono może administracyjnej jedności kraju. Dopatrywanie się w zwykłem zarządzeniu pocztowem administracyjnego zamachu na jedność kraju, świadczy o nieznajomości rzeczy i niepospolitej przesadzie. Wszak krakowska ekspozytura nie będzie obejmować żadnego terytoryum, ale jedynie urzędy pocztowe „Wielkiego Krakowa“ i kilku najbliżej Krakowa położonych miasteczek“.

Zanim więc prezydyum lwowskiej Rady miejskiej urzędowe w tej sprawie podejmie starania, powinno poinformować się, nie ze „Słowa Polskiego“, lecz z innych źródeł, o charakterze starań miasta Krakowa i jego instytucyj, mających niezaprzeczono prawo walczenia w obronie swoich interesów. Nie podobna przypuścić, aby w sprawie tak jasnej i słusznej wytworzyć się miały między obu stolicami kraju kontrowersye, zarówno zbyteczne, jak zdumiewające.

Współzawodnictwo pozostawić sobie powinny siostrzane stolice dla spraw, wychodzących na korzyść całego kraju.

Nowa organizacya polityczna w zaborze pruskim.

Liczne grono obywateli wielkopolskich, tak z kół ziemiańskich jak i mieszczańskich, ogłasza w dzisiejszym numerze „Dziennika Poznańskiego“ odezwę, nawołującą do utworzenia nowej organizacyi politycznej. W odezwie tej czytamy:

„Wykazały się dotkliwe braki w porządku naszym politycznym. Nasze organizacye nie uzupełniają się dostatecznie. Panuje rozbieżność poglądów politycznych w społeczeństwie i nie ma sposobu pogodzenia sprzecznych zdań w rzeczowej dyskusyi. W szerokich kołach obywateli, powołanych do brania udziału w kierownictwie naszych spraw, panuje zniechęcenie do publicznej pracy. Z doświadczeń tych wynika konieczność naprawy. Nie obiecujemy sobie naprawy po założeniu partyi. W stosunkach naszych prawie niemożliwe ustawić program partyjnej polityki. Przedewszystkiem jednak w naszem położeniu politycznem ogromnie trudno, może wogóle niemożliwe, tak prowadzić partyjną politykę, aby z niej nie powstał rozłam w społeczeństwie i nie wyrosła korzyść dla wspólnego politycznego przeciwnika. Bardzo trudno utrzymać partyjną walką roznamiętnione szeregi w takiej karności, aby waśnie stronnictw zamilkły wobec rozkazu wspólnej władzy wyborczej.

„Dla tego też nie założymy partyi. Pragniemy założyć organizacyę, w którejby wszystkie żywioły spotkać się mogły, stowarzyszenie z siedzibą w Poznaniu; na jego czele zarząd z charakterem administracyjnej władzy i liczniejsza rada, w której rękach spoczywa kierunek polityczny; na prowincyi mężowie zaufania i filie towarzystwa z prawem wysyłania delegatów do rady. Charakter organizacyi przystosowany do charakteru działalności“.

Dalsze punkty odezwy wymieniają rozmaite kierunki tej działalności, a więc skupianie się do wspólnej pracy na polu narodowem, politycznem i ekonomicznem, wyrabianie myśli politycznej w społeczeństwie, przeciwdziałanie odśrodkowej działalności przyjezdnych agitatorów. Krytyka spraw publicznych, przestrzeganie karności wobec władz narodowych, pielęgnowanie etyki w życiu publicznem etc.

Jak wynika już z pierwszego ustępu tej odezwy — zamiar założenia nowej organizacyi jest następstwem rozłamu w tamtejszem społeczeństwie przy ostatnim wyborze posła w Poznaniu. Cała treść odezwy i nazwiska obywateli pod nią podpisanych, wskazują, że będzie to organizacya umiarkowanie-konserwatywna, o ile naturalnie w dalszym jej rozwoju nie wyzyskają w niej przewagi żywioły skrajno-konserwatywne i ugodowe.

Reakcyjna ustawa prasowa.

Wiedeń, 29 kwietnia.

Dzienniki krytykują elaborat komisyi prasowej, co do ustawy prasowej, wykazując, że jestto projekt wprost reakcyjny, który obecne stosunki tylko pogarsza. Między innemi projekt nowej ustawy prasowej dąży do utworzenia sądów ławniczych dla przestępstw prasowych. Praktyka konfiskacyjna nie będzie zniesiona, lecz raczej skodyfikowana, a kary za przestępstwa prasowe będą podwyższone.

Podwyższenie taryfy dla nafty.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 29 kwietnia.

Niemieckie koleje żelazne wypowiedzą Austryi za terminem trzymiesięcznym dotychczasową wyjątkową taryfę dla eksportu nafty do Niemiec.

Wypowiedzenie to jest ciosem dla eksportu nafty z Galicyi, który po zaprowadzeniu wyższej taryfy stanie się niemożliwy.

Jako przykład podwyższenia tych taryf służyć może następujące zestawienie:

Dotychczas transport 100 kg. nafty z Borysławia do Wrocławia kosztuje 1·42 m. Po podwyższeniu taryfy opłata wyniesie 1·94 marki. Transport 100 kg. ropy z Borysławia do Berlina kosztuje obecnie 2·16 marki, a po podwyższeniu kosztować będzie 3·19 marki.

Ubezpieczenie socyalne.

Komisya Izby poselskiej Rady państwa dla ustawy o ubezpieczeniu socyalnem, zebrała się ponownie po dłuższej przerwie dnia 18 b. m., ażeby powziąć ostateczne uchwały co do wniosków swego subkomitetu, zgłoszone do paragrafów 1 do 15 przedłożenia rządowego. Praca tego subkomitetu nad ścisłem zbadaniem i ewentualnem ulepszeniem tak małej stosunkowo liczby paragrafów, trwała długo. Są to atoli w projekcie ustawy o ubezpieczeniu socyalnem paragrafy najważniejsze, niejako podstawowe i jako takie wymagają bardzo rozważnego traktowania, tem bardziej, że mają połączyć i pogodzić rozmaite sprzeczne poglądy i interesy. Jak trudna ta kwestya, pokazało się także podczas obrad pełnej komisyi, która w ciągu blisko dwóch tygodni nie zdołała załatwić nawet połowy owej garstki paragrafów.

Przedmiotem najsprzeczniejszych sądów i dążności były zwłaszcza paragrafy 2 do 5, określające bliżej, które osoby mają być objęte powszechnem ubezpieczeniem? Z tych paragrafów zaś najwięcej trudu i kłopotu sprawił tak subkomitetowi, jak i komisyi, § 2, dotyczący przyszłych kas chorych, czyli rozmiarów przyszłego ubezpieczenia na wypadek choroby. Tu bowiem ścierają się ostro interesy i żądania szerokich kół wszelkiego rodzaju, potrzebujących takiego ubezpieczenia, z interesami lekarzy. Z obu też stron zasypywano wprost subkomitet i komisyę wnioskami, memoryałami, petycyami, telegramami, a nawet groźbami i to tak sprzecznemi, że o osiągnięciu kompromisu, odpowiadającego żądaniom obustronnym, ani myśleć nie było można.

Subkomitet postanowił przedewszystkiem ramy ubezpieczenia na wypadek choroby, projektowane w przedłożeniu rządowem, jeszcze rozszerzyć, rozciągnąć przymus tego rodzaju ubezpieczenia także na wszystkich, oddających się niejako fluktującej pracy u zmieniających się często pracodawców, a więc na wyrobników dziennych, praczki i posługaczki, jakkolwiek uprzytomniano sobie dobrze, że pociągnięcie tych osób do ubezpieczenia, połączone będzie z wielkiemi trudnościami administracyjnemi. — Następnie zajmowano się kwestyą, którzy niesamodzielnie pracujący nie mają podlegać ubezpieczeniu na wypadek choroby?

Kwestya ta, niezmiernie ważna, zajmuje żywo już i obecne kasy chorych. Tak o nią, jak o kwestyę wysokości taryf lekarskich dla kas chorych, dalej o kwestye: czy stali lekarze kasowi, czy wolny wybór lekarzy — toczy się już od dłuższego czasu zacięta walka między kasami a lekarzami. Dla ostatnich była to kwestya tak wielkiej wagi, że dla niej głównie utworzyli silne organizacye obronne, które też teraz właśnie, wobec przygotowującego się przeobrażenia tego rodzaju ubezpieczenia, usiłują wywalczyć dla lekarzy jak najkorzystniejsze warunki.

Odwołując się na to, że dotychczasowe taryfy kas chorych wyznaczały lekarzom kasowym wręcz upokarzająco niskie honoraria, zwracają się organizacye te przedewszystkiem przeciwko rozciągnięciu przymusu ubezpieczenia na wypadek choroby także na osoby, posiadające znaczniejsze dochody, względnie zarobki. Rządowy projekt ubezpieczenia socyalnego wyznacza jako granicę przymusowej przynależności do kas chorych dochód 2400 koron. Subkomitetowi wydawała się ta granica zbyt niską, postanowił ją więc podwyższyć, nie brakowało zaś także głosów, które zalecały, ażeby wzwyż wogóle nie ustanawiano żadnej granicy. Takiego nieograniczonego przymusu ubezpieczenia domagały się liczne organizacye rozmaitych kategoryj pracobiorców i funkcyonaryuszów prywatnych, lecz właśnie to napotkało na opór organizacyj lekarskich. W wystosowanych do komisyi podaniach wskazywały one na to, że osoby, mające dochodu więcej niż 2400 koron rocznie, nie mogą być zaliczade do warstw ubogich i powinny też same ponosić koszta leczenia, płacić lekarzy według taryfy dla publiczności, a nie dla kas chorych.

Ze strony organizacyj pracobiorców odpowiedziano że w obecnych stosunkach nawet osoby z dochodem 3.600 lub 4.000 koron, nie powinny być pozbawione dobrodziejstwa kas chorych, ponieważ i przy takim dochodzie każda dłuższa choroba pogrąża tego rodzaju jednostki w kłopoty, a nawet w nędzę.

Subkomitet komisyi parlamentarnej przechylił się na stronę organizacyi pracobiorców i kas chorych i wbrew protestom lekarzy, podniósł granicę ubezpieczenia na wypadek choroby aż do wysokości dochodu 3.600 koron. — Dotyczący wniosek przyjęty został znaczną większością głosów także przez pełną komisyę dla ubezpieczenia socyalnego. Rozstrzygnięcie innych kwestyj spornych między kasami chorych a lekarzami, nastąpi przy uchwaleniu specyalnych paragrafów dla tego rodzaju ubezpieczenia.

Sferom lekarskim zwrócono przy tem uwagę, że ewentualne z ich strony ofiary nagrodzone i powetowane będą przez to, iż wskutek uogólnienia przymusu ubezpieczenia, rozciągnięcia go na liczne kategorye robotników, które dotychczas do kas chorych nie należały, na przykład robotników pomocniczych rolnych — a które w znacznej części obywały się dotychczas wogóle bez porady i pomocy lekarskiej, przysporzy się lekarzom nowych, znacznych dochodów za pośrednictwem kas chorych.

Paragrafy 4 i 5 przedłożenia rządowego, dotyczące zakresu ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, przyjęły tak subkomitet, jak i pełna komisya bez znaczniejszych zmian, rozciągając jedynie przymus takiego ubezpieczenia także na te osoby wiejskiej ludności rolnej, które pobierają tak zwany „wymiar“. — Uczyniono to w tym celu, ażeby przez udzielenie renty „wymiarnikom“ zmniejszyć ciężary, przygniatające nieraz młodszą generacyę włościan.

Następnie zajmowano się kwestyą, do jakiej wysokości dochodu należy rozszerzyć przymusowe ubezpieczenie na starość samodzielnych rolników i rękodzielników. O powziętych w tym kierunku uchwałach pomówimy w następnym artykule.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Pan poczthalter Jacobi.

Rodzina Jacobich zamieszkała w Kętach od kilkudziesięciu lat. Dziad obecnie żyjącego pana Fryderyka, Jan Paweł Jacobi, otrzymał jeszcze od najmiłościwiej panującego cesarza Józefa II koncesyę na poczthalteryę z obowiązkiem utrzymywania odpowiedniej ilości koni, pocztylionów, przesyłania listów. Miasto rozwijało się ciągle, ruch był żywy, rodzina nieuboga już poprzednio, wzrastała w zamożność. Powoli zawiązała stosunki z miejscowem mieszczaństwem, urzędnikami, nawet obywatelstwem okolicznem. Pan Fryderyk Jacobi pochodził już mimo niemieckiego imienia z matki Polki i czuł się Polakiem.

Jak przystało rodzinie znanej i szanowanej, zdawna strzeżono pilnie starych obyczajów i tradycyj. W budynku pocztowym, obok jadalni, był pokój wyjątkowo otwierany dla gości, gdzie ze ścian spoglądały z portretów postacie dziadków rodu, Jana Pawła z Neutitschau i jego żony Barbary, przyodzianych w zeszłowieczne stroje niemieckie, a na stołach leżały szczególnie cenne dokumenty i dyplomy, między niemi przywilej cesarza Józefa II w pośrodku. W oszklonych szafach przechowywano stare ubiory pocztylionów, więc fraki zwykłe i odświętne, żółte i białe, buty z odwiniętemi żółtemi cholewami, kapelusze różnych kształtów, ozdobione złotym sznurkiem i trąbką, oznaką pocztyliońskiej godności, prócz tego jeden strój szczególnie piękny, srebrem wyszywany, ze wspaniałą kitą przy kapeluszu, uroczysty strój paradny.

W kącie, przytulony do ściany wśród staroświeckich mebli, stał szpinet w kształcie arfy, w której struny przysłonięto szkłem i zielonym jedwabiem.

Był wietrzny marcowy dzień. Na dworze sypał śnieg i zakrył świat tak, że chwilami nie było widać nawet stojących przed poczthalteryą czarnych, ogołoconych z liści drzew. Czasem uderzył wicher i rzucił w szyby budynku cichym, miękkim puchem, zresztą spokój był szarego zimowego zmierzchu, który usposabia do smutku, marzeń i snu. Wszystkie przedmioty i sprzęty, które nas otaczają, usuwają się wtedy zwolna i giną w mgle, a zarazem stają się jakieś dziwne swoje i bliskie. Myśl, nie dbając o nie, leci swobodnie, albo ku dawnym lepszym czasom, albo w przyszłość, albo gdzieś w nieznane bezkresy pragnień i tęsknot — wprost — za świat.

Pan poczthalter siedział w pokoju sam i dumał długo. Najpierw myślał, że zima tego roku dłużej niż innych lat potrwa, że dużo czasu przejdzie, nim te opustoszałe drzewa zakwitną, a wiśnie w sadzie puszczą pąki. Ale później zaprzątnęły go inne myśli. Zaszedł dzisiaj wypadek dość niezwykły. Przed budynek pocztowy zajechał uzbrojony patrol, który wiódł trzech młodych ludzi. Schwytano ich, gdy przeszli granicę, odebrano im broń i odsyłano dalej. Nie było w samej rzeczy nic dziwnego. Nieraz już chwytano takich tułających się bezdomnych zbiegów, kilku z nich pozostawało nawet od pewnego czasu w więzieniu na ratuszu. Nie czekało ich nic groźnego. Ale ci trzej, których dzisiaj wiedziono, mieli w oczach taki jęk złamania, przygnębienia i rozpaczy, że pan poczthalter kazał coprędzej konie zaprzęgać i schronił się do domu. Mówiono zresztą od kilku dni, że tam... wszystko stracone.

Zegar staroświecki wydzwonił dźwięcznym głosem godzinę czwartą. Pan pocztmistrz budzi się. Przypomina sobie, że rok ten zapiszą dzieje i przypomina sobie, który to jest?... Rok tysiąc ośmset sześćdziesiąty trzeci...

Więc nowe wysiłki i nowe próby. I po co to wszystko? Na co? Tym jeszcze dobrze, którzy wracają. Przebolejä, przeżałują, zapomną. Ale co z tych wszystkich, co poginęli od kul na rozstajnych drogach. Co przyjdzie z tego zmarnowanego życia i roztrwonionych na próżno sił. Chyba po to, żeby było gorzej jeszcze.

Ale p. poczthalterowi staje w oczach jęk spojrzeń rozbitków i nie może sobie dać rady. W okna budynku wicher śnieg rzuca.

Wreszcie przechodzi do drugiego pokoju. Do tego z portretami dziadków. Wypełnił go już zupełny zmierzch, jest jednak w nim dziwnie zacisznie i ciepło. W kącie na stoliku, przy szpinecie, leżą dawno nieruszane, przypruszone nuty. Poczmistrz przegląda je. Na wierzchu leży Schumanna „Träumerei“. Przypomina sobie dawno znaną nutę z pamięci, siada i zaczyna w zmierzchu grać. Pokój wypełniają dźwięki melodyi cichej, melancholijnej, delikatnej, staroświecki instrument gra, jakby zdziwiony własnym dźwiękiem, wśród brzęku muzyki lecą jakieś dawno słyszane słowa: „Cicho szepcą, cicho płyną... słodkie szepty... tonów dźwięk...“

Gdzie to słyszane i kiedy? Pocztmistrzowi zdaje się, że przy szpinecie siedzi jego samego „Der liebe gute Alte“, dziadek, sztywny trochę, jak na portrecie, potrząsający głową, zadumany, uśmiechnięty, a w fotelu spoczywa babka, która tuli „Das liebe Kindchen“, starszego jego brata. Na kominku płonie ogień bez szelestu. Na pokój biegną dźwięki obcej mowy. W domu dziadków mówiono po niemiecku.

Pan pocztmistrz daje się coraz więcej kołysać melodyi. Zmierzch wypełnia się harmonią dziwnych, przeżytych światów. Rok 1809. Zna go tylko z opowieści. Małem dzieckiem był jeszcze. gdy z wiosną w kraje najmiłościwiej panującego cesarza wtargnęły wojska polskie. Niemcy odeszli w popłochu. Koło tego czasu przeszli przez miasto huzarzy rosyjscy. A potem — uroczystość. Wyobraża sobie swego ojca, jak w rządowym mundurze szedł składać przysięgę na wierność Napoleonowi. Przyjechał nowy prefekt departamentu, urzędy municypalne, na ratuszu i na poczthalteryi zawieszono złote orły. Grzmią bębny, asysta wojskowa prezentuje broń, schodzi się ludność. Uszedł na pierwszą wieść „Bezirkshauptmann“, wszyscy miejscowi urzędnicy, chodzą wiadomości, że wszędy wokoło, gdzie spojrzysz, ziemia znowu... polska.

W duszy grającego budzi się nieznana radość. A potem rok 1812. Najjaśniejszy król saski, książę Warszawski, Fryderyk August, przyjechał wtedy karocą, by oglądać nowo nabyte kraje. Wtedy też z woli ojca pocztmistrza zakupiono ten świetny strój dla pocztyliona, a na wybicie nowej, przyprzężnej karety zanotowano w wydatkach talarów jedenaście. A przy boku Najjaśniejszego jedzie Książę Józef Poniatowski. Mieszczki stają przed bramą tryumfalną i ofiarowują Królowi i Księciu kwiaty. Kiedy to było? Kiedy?...

A potem wyprawa na Moskwę. W domu lament, bo starszy brat uciekł jednej nocy do wojska z poczthalteryi. Na niebie krwawe łuny, ostatnie wielkie dźwięki chwały i wielka burza nieszczęścia. Potem Lipsk. Jeszcze raz przechodzą pułki, z niemi jego brat, Książę-wódz, sztandary, trzydniowa bitwa narodów, huk dział, dźwięki broni. Francuzi i Polacy, przeciw pół świata, zdradzają Sasi, wojsko cofa się, Książę Józef ginie w Elsterze. ostatnia bitwa, przegrana.

Dźwięki cichej Szumanowskiej melodyi lecą już burzą. Pieśń ledwo się skończy, wraca dźwiękiem znowu. Rozbija się fantastycznie w tysiączne akordy, głosy bitew, jęki pułków, woła dumnie: „O Ruhm! o volles Ruhm! O sławo, świetna sławo!“

Nie wrócił już stamtąd brat. Na opustoszałem polu bitwy pozostał jego grobowiec. Ale duch jego dumny stanął przy panu pocztmistrzu. — I coś dziwnego dzieje się w jego duszy. Zdaje mu się, że już nie śni, ale że to rzeczywistość. Do wypełnionego zmierzchem pokoju wchodzi mały człowiek z groźną twarzą, w szarem ubraniu, taki, jakim malują go na obrazach, a obok adjutant z czakiem w ręku. woła:

— Panie pocztmistrzu! poczta dla cesarza!

A on, zakłopotany, zgina się, jakby się zgiął niegdyś jego dziad i w zabawnym, pokornym ukłonie tłomaczy się:

— Wasza cesarska mość wybaczy, rozesłałem właśnie na wszystkie strony...

Palce przestają grać, pokój przykrył na powrót mrok. Ale pan pocztmistrz myśli dalej.

Oto rozumie już, dlaczego ci ludzie giną i walczą. Rozumie ich cześć dla całej, okupionej krwią przesłości i całą moc pociągającą chwały i gorycz tej walki straconej, bezsławnej, beznadziejnej. Widzi całą nędzę swego istnienia, troski o sprawy codzienne i zdaje mu się, że dostrzega równinę daleką, krzyżów pełną. Minęły czasy, co pieśnią uderzały w świat. Zamknięto w trumnie orlego ducha dumny lot i zatrzaśnięto znów grobu wrzeciądze. Staje przy nim nieboszczyk brat i widzi setki, tysiące innych, poległych za wspólną sprawę. I spostrzega, że jest coś, co się nie da wyliczyć, ani wymierzyć, a co dopiero poza codziennym światem tworzy duszę ludzką.

Wychodzi z pokoju i nerwowo wdziewa płaszcz U progu zatrzymuje go jakiś przybyły świeżo posłaniec:

— Panie pocztmistrzu !...

Ale on nie zwraca na niego uwagi, nie odpowiada mu nic, bo i cóż go to może wszystko obchodzić. Przed domem sypie śnieg ciągle. — Tworzy zaspy, wydmy, zadymki, chwilami w burzliwym zamęcie rzuca się w ściany budynku, lub tworzy wir, okręcając się sam szalonym wichrem wkoło siebie. Przed ganek zajechały dźwięcząc mosiądzem dzwonków sanie. — Służba krząta się, gotując je do drogi. Ale on nie dba o to. Ma w spojrzeniu ten sam dziwny błysk, jaki widział dzisiaj u tych przyprowadzonych zbiegów i idzie, by zagłuszyć zbudzoną własną duszę w wichr i śnieg, drogi puste, zasypane, zakrętne.

Rosyjscy cywilizatorzy.

Z pośród wielu rewizyj senatorskich, które odbywają się obecnie na wszystkich niemal kresach imperyum rosyjskiego, rewizya Turkiestanu skończyła się najrychlej, a plony dała zdumiewające nietylko obfitością, ale także i niezwykłością kształtów.

Turkestan przeszedł w ręce Rosyi jako kraj patryarchalnie rządzony przez swoich chanów, posiadający mnóstwo naturalnych warunków wszechstronnego i szybkiego rozwoju. Ludność pracowita, spokojna i do ślepego posłuszeństwa władzy oddawna wdrożona. Ziemia ogromnie urodzajna, a dzięki dobrej sztucznej irygacyi do wysokiej kultury przysposobiona. Rozmaitość terenu ogromna: i step bujną paszą pokryty i pola ryżowe i plantacye bawełny, i lasy pełne drzewa szlachetnych gatunków, i kruszców rozmaitych obfite pokłady — słowem wszystko, czego potrzeba, aby wielki ten kraj podtropikalny stał się perłą posiadłości rosyjskich, źródłem bawełny dla fabryk rosyjskich, wielkim targiem dla herbaty, która się tam doskonale udaje, jednym z największych hodowców szlachetnych owiec i t. p.

Zamiast tego wszystkiego przemienił się Turkestan w ciągu czterdziestu lat panowania rosyjskiego nad nim w pustynię. Dzięki zaniedbaniu irygacyi, całe ogromne ongiś wysoko uprawne części wielkiego kraju pokryły się lotnym piaskiem, zubożała ludność zaniechała rzemiosł i zaczęła emigrować z miast pamiętających bardzo stare czasy. Pasterstwo upadło. Górnictwo zników niemal zupełnie, tak, że zarząd kolei musi nieraz sprowadzać węgiel i naftę dla lokomotyw aż z Rosyi europejskiej, mimo że w samym Turkestanie nie brak obfitych pokładów znakomitego węgla.

Przyczyną tego strasznego zubożenia i upadku Turkestanu, jest jedynie i wyłącznie administracya rosyjska, bezprawie, ucisk, zupełnie fantastyczne kradzieże grosza publicznego i łapownictwo takie, wobec którego przekupstwa praktykowane w Warszawie n. p. są zupełnie niewinną igraszką.

Wysłana wreszcie w roku 1909 rewizya senatorska do Turkestanu wykryła tam rzeczy, których umysł europejski pojąć poprostu nie jest w stanie. Streszczenia relacyi rewidującego senatora zamieściły dzienniki rosyjskie. Z nich też zaczerpniemy garść faktów, ilustrujących doskonale tę „misyę cywilizacyjną“, którą spełnia Rosya i jej administracya w zagarniętych przez siebie niezmiernych obszarach azyatyckich..

Podczas rewolucyi w r. 1905 wybuchły rozruchy także w niektórych miastach turkiestańskich. Wskutek tego zaprowadzono tam stan wojenny, który następnie zamieniono na stan wzmocnionej ochrony, utrzymywany aż dotąd bez wszelkiego uzasadnienia jedynie z tej racyi, że daje on administratorom rosyjskim znacznie szersze pole do nadużyć i obdzierania ludności.

Z biegiem czasu administracya Turkiestanu rozzuchwaliła się tak, że przestała respektować nie tylko rozporządzenia ministrów, ale nawet ukazy carskie. Rewizya wykryła mianowicie, że pristaw Kutateladze w Merwie, który ukazem carskim został skazany na więzienie i wydalenie ze służby, ani w więzieniu nie siedział, ani ze służby wydalony nie został..

Rewizya senatorska bynajmniej nie przeraziła administratorów miejscowych i pristawów. Wydali oni do ludności odezwy, w których ostrzegają ją przed wnoszeniem jakichkolwiek skarg na władze miejscowe do senatora. Policmajster w Taszkincie zwołał poprostu przedstawicieli ludności i zażądał, aby wszystkie skargi na niego i na inne władze jemu przedewszystkiem do zaopiniowania przedkładali. Przemówienie swoje zakończył ten „kulturträger“ słowami: „Pamiętajcie, że stan wzmocnionej ochrony nie jest zniesiony i że ja mam prawo zsyłania nawet na Syberyę!“ Inny pristaw Paristów w Durnie był jeszcze bardziej otwarty. Powiedział on do zwołanych przedstawicieli ludności: „Jeżeliby wam przyszło do głowy takie głupstwo, jak wnoszenie skarg na mnie do senatora, to pamiętajcie, że senator przyjechał i pojedzie, a ja zostanę i wtedy dopiero zedrę z was skórę“.

Do jakiego zaś stopnia panuje w całym kraju Zakaspijskim bezprawie, świadczy chociażby następujący fakt: kupca bogatego, Ossinjanca z Bobardy, skazał pristaw tamtejszy na dwa tygodnie więzienia i to na podstawie stanu o nadzwyczajnej ochronie. Zarządzenie to zatwierdził generał-gubernator Karcew, mimo że Bobarda tym stanem wyjątkowym wcale nie była objętą. Kiedy senator rewidujący zażądał od Karcewa wyjaśnień w tej sprawie, ten odpowiedział otwarcie, że dlatego uznał za stosowne przekroczyć zakres swej władzy, ponieważ Ossinjama był bardzo — zuchwałym...

Wśród takiego bezprawia zdzierstwo i łapownictwo, uprawiane przez przedstawicieli „białego cara“, osiągnęło zupełnie fantastyczne rozmiary. Doszło do tego, że pristaw Esersza w Pekencie nałożył na mieszkańców podatek roczny w kwocie 8 rubli 50 kop. od głowy, który ściągał dla siebie razem z podatkami rządowemi.

Głównem jednak źródłem dochodów władz rosyjskich są w Turkiestanie więzienia. Policya zamyka do nich bogatych ludzi, których zmusza potem do okupywania się bardzo znacznemi nieraz sumami.

W kasach rządowych znalazł rewidujący senator nieopisany nieład i — pustki. Księgi albo wcale nie były prowadzone, albo też uzupełniano je pospiesznie zupełnie fantastycznemi cyframi, bez jakichbolwiek załączników dowodowych, tłómacząc się tem, że one albo zaginęły, albo spaliły się, lub też przez omyłkę do innych urzędów zostały wysłane. Mimo to udało się senatorowi stwierdzić, że rozmaite podatki, jak n. p. dodatek do biletów teatralnych, przeznaczony na ubogich, aczkolwiek skrupulatnie ściągane, nigdy nie dostawały się do kas rządowych, lecz tonęły w całości w kieszeniach czynowników.

Policya, chcąc uzasadnić potrzebę utrzymania nadal stanu nadzwyczajnej ochrony, który dawał jej znacznie szersze pole do nadużyć, urządzała naturalnie terorystyczne zamachy. I tak np. wspomniany już pristaw Kutateladze doniósł do generał-gubernatora, że wykonano na niego zamach podczas objazdu jego okręgu, przyczem woźnica jego został śmiertelnie raniony. Otóż śledztwo wdrożone wykryło, że zamachu żadnego nie było. a biednego woźnicę sam pan pristaw w przystępie gniewu śmiertelnie zranił...

Inny znowu dygnitarz, pristaw Barow w Merwie, chcąc zostać naczelnikiem okręgu, urządził zamach na dygnitarza, piastującego ten urząd, aby w ten sposób opróżnić upragnioną posadę. Zamach jednak nie udał się, a pristaw za karę został — przeniesiony w drodze służbowej na inną lepszą posadę...

Na skutek propozycyi rewidującego senatora czterdziestu przedstawicieli administracyi turkiestańskiej oddano pod sąd. Innym zaś wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Byłoby jednak złudzeniem przypuszczać, że ta surowość odstraszy ich następców od takich samych nadużyć, które weszły już w krew czynownictwa rosyjskiego. Centralizm, biurokratyzm i bezprawie u góry nie mogą wydawać innych owoców jak te, które tak wybujały w gorącym klimacie Turkiestanu, a które udają się w Rosyi na wszystkich szerokościach geograficznych.

Reforma szkół wydziałowych żeńskich.

I.

Podczas zeszłorocznych obrad nad reformą szkół wydziałowych, jakie toczyły się podczas ankiety w Radzie szkolnej krajowej, wyłoniła się kwestya zwołania odrębnej ankiety, którąby się zastanowiła nad reformą szkół wydziałowych żeńskich. Rada szkolna krajowa, przychylając się do tego życzenia, zwołała ankietę taką na 15 kwietnia b. r. Obradom przewodniczył wiceprezydent Rady szkolnej dr Dembowski.

Całą reformę szkół wydziałowych żeńskich ujęto w 8 pytań i przeprowadzono nad niemi nader wyczerpującą dyskusyę. Pytanie 1 odnosiło się do kwestyi wykształcenia formalnego dziewcząt. Wypowiedziano opinię, że ustawa szkolna krajowa, żądając, aby dziewczęta wychowywano i przygotowywano do tych zadań, które je oczekują w rodzinie, nie sprzeciwia się ich kształceniu formalnemu. Należy tedy przedewszystkiem rozbudzić i rozwinąć władze duchowe dziewczyny i nauczyć ją myśleć zdrowo i samodzielnie. Dzisiejsza szkoła wydziałowa trzech klasowa zadania tego nie spełnia i spełnić nie może wskutek tego, że plany naukowe obejmują zbyt obszerny materyał i nauka postępując w zbyt szybkiem tempie, nie może być wyzyskaną należycie jako czynnik kształcący formalnie. Aby tę wadliwość usunąć, należy materyał naukowy rozłożyć na cztery lata i zaprowadzić szkoły wydziałowe czteroklasowe obowiązkowe dla dziewcząt. Rozchodzi się tu także i o stronę praktyczną. Córki niezamożnych rodziców nie mogą z powodu opłaty szkolnej uczęszczać do klas wyższych, obecnych szkół wydziałowych pięcio i sześcioklasowych. Muszą one wcześnie starać się o uzyskanie posad, idą więc do poczty i kolei, a tam wymaga się ukończonej czwartej klasy wydziałowej. Ważną przeszkodą są także podręczniki niestosowne, zwłaszcza do fizyki i języka niemieckiego. W planach, obecnie obowiązujących, najbardziej upośledzony jest język polski, gdyż ani plan, ani wymiar czasu, przeznaczony na tę naukę, nie liczy się z tym kardynalnym postulatem, że język wykładowy powinien być ogniskiem całej nauki szkolnej.

Insp. kraj. dr Jahner na podstawie spostrzeżeń, poczynionych podczas wizytacyi tych szkół, zauważył, iż przez zbytnie forsowanie praktyczności, szkoły te właśnie stały się niepraktyczne; niechcą ich ani rodzice, ani nauczycielstwo, a od czasu zorganizowania liceów, które mają plan, odpowiadający potrzebom dziewcząt, frekwencya w szkołach wydziałowych maleje.

Insp. okr. Dobrzański uwydatnił różnicę między udzielaniem nauki wogóle w szkołach pospolitych i wydziałowych. Korespondencyę handlową należałoby przenieść wyłącznie do szkół w mniejszych miasteczkach, oraz na naukę dopełniającą. W centrach większych wykształcenie formalne jest tem bardziej potrzebne, ponieważ lwia część uczenic szkół wydziałowych przechodzi do seminaryów nauczycielskich.

Poseł dr Bandrowski uważał za kardynalny błąd w dotychczasowych planach tych szkół, iż chciano dwie sprzeczne rzeczy: wykształcenie formalne i przysposobienie praktyczne pogodzić ze sobą. Przy wychowywaniu dziewcząt powinno się mieć na myśli w pierwszym rządzie dom, a nie różne posady urzędnicze, a chociażby nawet i nauczycielskie. Insp. kr. Zaleski stwierdza potrzebę pogłębienia wykształcenia formalnego, a jeśliby szkoła wydz. 4 klasowa miała być obowiązkową, należałoby przedewszystkiem rozważyć, czy ze względu na stosunki ekonomiczne ludności dałoby się to przeprowadzić. Kierunek wychowawczy szkoły wydz. jest w planach dobitnie zaznaczony, ale niestety bywa często wypaczany.

Dalsza dyskusya toczyła się nad pytaniem drugiem łącznie z trzeciem, czy w szkole wydz. żeńskiej 3 klasowej nie należałoby uwydatnić więcej, niż dotychczas, kierunek praktyczny w zakresie gospodarstwa domowego, robót ręcznych kobiecych, i w jaki sposób dałoby się ten cel osiągnąć, oraz czy te praktyczne kierunki mają być uwydatnione w planie samej szkoły, czy też na specyalnych kursach, połączonych ze szkołą wydz. 3 klasową, czy też może należałoby kursa te organizować osobno.

Broniąc konsekwentnie większego uwzględnienia formalnego wykształcenia w niższych klasach wydziałowych, uzupełnionych i rozszerzonych przez dodanie klasy IV, domagali się jedni wprowadzenia w najwyższej klasie nauki hygieny, pedagogii i gospodarstwa domowego oraz tworzenia przy tych szkołach kursów fachowych o różnym kierunku n. p. kursa ogrodnictwa, szycia sukien, gotowania, prania i prasowania i t. d., inni znów członkowie ankiety żądali usunięcia wszystkich praktycznych przedmiotów z planu szkół wydz. 3 klas, gdyż dziewczęta w tym wieku nie są zdolne do korzystania z tych praktycznych wiadomości.

Prof. Wasung przemawiał za upraktycznieniem szkoły wydz. w zakresie gospodarstwa domowego, jako nauce obowiązkowej w klasie IV wydz. i to w kuchni szkolnej. Mowca rozwinął organizacyę nauki gospodarstwa domowego wogóle, o kuchni szkolnej w szczególności, powołując się na doświadczenia, poczynione w Krakowie.

Insp. okr. Dobrzański podjął również tę sprawę, oświadczył się za osobnym kursem gospodarstwa domowego po ukończeniu szkoły wydziałowej.

Dyr. Pogonowska w przemówieniu swem wykazała, iż połączenie nauki formalnej z kierunkiem praktycznym da się osiągnąć tylko na najwyższym stopniu, a zadaniem klasy uzupełniającej, ewentualnie piątej, powinno być przysposobienie dziewcząt do życia w rodzinie.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Dar Grunwaldzki. Do admin. „N. Reformy“ nadesłali: dr Piotr Górski 100 K; H. Kondratowiczowie z Warszawy 200 K; „Ognisko nauczycielskie“ w Jordanowie 20 K, Z. Kot. z Kijowa (10 rubli) 25 K 30 hal.

Konkurs T. S. L. na elementarz dla dorosłych analfabetów. Brak celowo i umiejętnie ułożonego podręcznika do nauki czytania i pisania, zastosowanego do potrzeb dorosłych analfabetów, zarząd główny T. S. L. pragnie usunąć i w tym celu rozpisuje konkurs na odnośny elementarz wraz z czytanką. Nauka czytania i pisania winna być oparta na najnowszych wynikach wiedzy i doświadczenia pedagogicznego w pracy nad analfabetami dorosłymi. Ustępy do czytania i pisania przeznaczone, mają być w swej treści ściśle dostosowane do pojęć i potrzeb osób dorosłych. Rozszerzając zakres ich wiadomości, winny równocześnie być przedstawione w formie poprawnej i łatwo zrozumiałej, tak iżby nie wymagały osobnych objaśnień ustnych. Uwagi powyższe tembardziej obowiązują autorów do czytanek, kończących właściwy elementarz, które nadto mają zawierać treść wybitnie patryotyczną. W układzie całości mają być w miarę możności uwzględnione klisze z poprzednio przez T. S. L. wydanego elementarza dla samouków przez Stefana Zaleskiego. Termin konkursu 15 sierpnia 1910. Za prace najlepsze przyznaje zarząd główny T. S. L. dwie nagrody: I w kwocie K 300, II w kwocie 150. Rękopisy prac konkursowych nadsyłać należy pod adresem: Zarząd główny T. S. L. Kraków, Floryańska 15, z załączeniem imienia, nazwiska, i dokładnego adresu autora w kopercie zapieczętowanej, opatrzonej tem samem godłem, co i rękopis. Skład sądu konkursowego złożony zostanie z najwybitniejszych rzeczoznawców i członków zarządu T. S. L. i ogłoszony w pismach osobno. Za zarząd główny T. S. L., prezes dr Ernest Bandrowski, sekretarz Antoni Januszewski.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Próby z „Nory“ odbywają się codziennie pod kierunkiem reżysera Stanisławskiego. Piękna ta sztuka Ibsena ukaże się w sobotę. W niedzielę po południu grana będzie pełna humoru komedya Shawa „Major Barbara“, wieczorem zaś „Zaczarowane koło“ Rydla.

Teatr ludowy. Trzy sztuki: „Skrzypce czarodziejskie“, „Wzięty na kawał“ i „Wesoły egzamin“ zakończą sezon zimowy Teatru ludowego przy ulicy Rajskiej. W sobotę pierwsze przedstawienie w letniej siedzibie w Parku krakowskim. Daną będzie „Jadzia do wszystkiego“ najnowsza operetka z muzyką Reimana. Wystąpią pp. Brzozowska, Wolski, Turki i inni. W akcie II odśpiewa „Czarną miłość“ Lili Porajówna, artystka teatrów warszawskich. W niedzielę po południu „Nitouche“, wieczór „Jadzia do wszystkiego“.

Z Sokoła. Dnia 3 maja na zakończenie obchodu ku uczczeniu 109 rocznicy konstytucyi 3 maja, przygotowuje komitet uroczysty wieczór pod kierunkiem artystycznym prof. St. Bursy. Współudział przyjęli: prof. Magiera (słowo wstępne), pna Eug. Pisarska (śpiew), prof. A. Lekszycki (deklamacya), p. H. Zathey (śpiew), p. Straszewski, uczeń prof. Wierzuchowskiego (skrzypce) i p. Poźniak (fortepian); nadto wystąpią orkiestra i chór Sokoła“. Komitet nie wątpi, że udział publiczności będzie jak najliczniejszy. Członkowie Sokoła zechcą przybyć w mundurach. Bilety można nabywać wcześniej w handlu firmy Lankosz-Zajączek (linia A-B, hotel drezdeński).

„Straż polska“. We środę dnia 4 maja odbędzie się w lokalu „Straży Polskiej“ (Floryańska l. 1, I. p.) zwyczajne zgromadzenie akadem. Koła „Straży Polskiej“ o godz. 5 1/2 po połud., o godz. 6 zaś bez względu na komplet.

W Tow. miłośników cytry (Szczepańska 7) odbędzie się jutro wieczorek muzyczny. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Festyn na dom pracy odbędzie się 22 maja w parku dr Jordana.

Match footballowy między „Wisłą II“ a żydowskim klubem „Makkabi I“ odbędzie się jutro o godzinie 4 1/2 po poł. na Błoniach krakowskich.

Aresztowanie. Wczoraj przechodzącej po południu przez Wolnicę p. Gustawie Sybirskiej, wyrwał z rąk torebkę ręczną, w której znajdowała się portmonetka z pieniędzmi oraz kolczyki brylantowe, 18-letni Maurycy Himmel, rodem z Żółkwi. Po dokonaniu kradzieży przychwycony został przez konnego policyanta i odstawiony do aresztów policyjnych.

Obłąkany. Dziś o godz. 9 rano w jatkach dominikańskich usiadł jakiś mężczyzna i czytał sobie „Pana Tadeusza“. Na wszelkie zapytania nie dawał żadnej odpowiedzi. Jak się wkrótce okazało, nieznajomy, którym się zaopiekował policyant, jest obłąkanym.

Zjazd koleżeński uczenic, które w r. 1902 ukończyły V kl. wydziałową w Nowym Sączu, zamiast 3 maja, odbędzie się 29 czerwca 1910 r. Koleżanki zechcą wcześnie podać podpisanej swe adresy. Marya Kusałowska, Nowy Sącz.

Odczyt. W sali Kółka Rolników (Grodzka 53) odbędzie się 1 maja odczyt p. t. „Niższe szkoły rolnicze w Król. Polskiem i Galicyi“. Odczyt wygłosi p. Marya Skrutkowska-Wielohorska.

Z kraju.

Bochnia, 28 kwietnia. (Uroczystość Chopinowska. Esperanto.) Staraniem Czytelni akademickiej w Bochni odbędzie się 4 maja uroczysty wieczór, ku uczczenia rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, pod protektoratem komitetu obywateli, zwołanego za inicyatywą bardzo czynnej tutejszej młodzieży akademickiej. Wieczór zapowiada się świetnie, gdyż program pod względem artystycznym z pewnością odpowie wybrednemu smakowi tutejszej publiczności. Uroczystość rozpocznie się przemową dra Zdzisława Jachimeckiego. Ilustracyą wykładu będzie gra na fortepianie utworów Chopina p. Bronisława Poźniaka; śpiew p. Ludwiki Filipkównej i deklamacya „Dzwonów“ Ujejskiego, wygłoszona przez Rud. Güntnera, przy akompaniamencie fortepianu (p. Marya Mańkowska). Spodziewać się należy, że publiczność weźmie liczny udział w tym pięknym, uroczystym obchodzie.

Krakowskie „Societe Esperanto“ urządziło 26 b. m. odczyt o języku międzynarodowym. Prelegent, p. Rudnicki zaznajomił nas najpierw ze znaczeniem Esperanta, poczem opisał swoją podróż na kongres esperantystów w Barcelonie. U przybyłych osób zauważyć było można żywe zainteresowanie się tym językiem, spodziewać się więc można, że krakowskie „Societo“ nie zrazi się cokolwiek małą liczbą osób, które w pierwszym odczycie wzięły udział, pamiętając, że „paulatim summa petuntur“.

Niszczenie nagrobków. Piszą nam z Kocmyrzowa: W północno-zachodniej stronie od Łuczanowic (pow. krakowski), w oddaleniu 500 kroków, znajduje się usypana z ziemi mogiła, dokoła zarośnięta drzewami, na której wznosi się pomnik, w kształcie obelisku o wysokości około 5 m. z napisem:

Martinus Vitelius
de Zelauka Zeleński
V. S. S. C.
M. D. C. C. L. XXX. VII.

Poniżej mogiły są dwa wielkie, z ciosanego kamienia nagrobki: jeden Ludwika z Jasców Dembickiego, kapitana wojsk polskich, zmarłego w roku 1843, drugi syna tegoż Ludwika oficera wojsk polskich zmarłego 8 maja 1843. Między temi dwoma pomnikami znajduje się krzyż drewniany.

Całe to miejsce jest zaniedbane; pomniki stoją tu bez jakiejkolwiek opieki. Korzystają z tego chłopcy z pobliskich wiosek i niszczą je w straszliwy sposób. W ubiegłą niedzielę chłopcy z Luboczy, którzy przyszli szukać gniazd ptasich, rzucali kamieniami na owe pomniki. Skutek tej karygodnej zabawki był ten, że napis, jaki widniał na pomniku Ludwika Dembickiego, stał się zupełnie nieczytelny. Obelisk również pochylił się ku jednej stronie i grozi zawaleniem. Czyby nie było wskazanem, aby pp. konserwatorzy, mająay na celu ochronę zabytków, zajęli się tą sprawą?

Bobowa, 28 kwietnia. (Uroczystość grunwaldzka). Dnia 24 b. m. odbyło się w sali tutejszego dworu posiedzenie lokalnego komitetu obchodu grunwaldzkiego pod przewodnictwem p. B. Długoszewskiego. W zebraniu brali udział reprezentanci dworów, duchowieństwo, nauczycielstwo, delegaci towarzystw oraz naczelnicy gmin. Sprawę o uroczystości referował p. Jan Kuc. Po ożywionej dyskusyi uchwalono uroczyście obchodzić pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem i w tym celu urządzić: nabożeństwo pod gołem niebem, nazwać jedną z ulic miasteczka „ulicą Grunwaldzką“, urządzić przedstawienie dla ludu, a wieczorem uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny dla miejscowego obywatelstwa, zawiązać „Teatr i chór“ włościański, a w odpowiedniej porze urządzić uroczyste sadzenie drzewek owocowych przy drogach. Do zrealizowania powyższych uchwał powołano ścisły komitet, w skład którego weszli pp. B. Długoszewski prezes, J. Magiera zastępca, ks. Warchałowski skarbnik, J. Kuc sekretarz, St. Rudolphi, St. Robak, I. Komar, J. Wróbel, St. Kurzawa i J. Myśliwiec.

Ze Starego Sącza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zarząd Koła miejscowego T. S. L. w Starym Sączu oświadcza, że z korespondencyą w „Nowej Reformie“ z dnia 17 kwietnia ze Starego Sącza umieszczoną nie ma nic wspólnego, że korespondencya ta pisana była bez wiedzy i woli zarządu miejscowego Koła T. S. L.

Rzeszów, 28 kwietnia. (Z Rady miejskiej. — Śmierć od pioruna. — Zakład zastawniczy).

(M) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zaznaczyło się całym szeregiem interpelacyj, z których najważniejsza dotyczyła braku planu regulacyjnego przy robotach budowlanych. Wniósł ją dr Nieć, podając rażące przykłady gospodarki, patrzącej bez słowa protestu na przedsięwzięte budowy, urągające nawet najprostszym przypisom regulacyjnym. Niektóre ulice mierzą zaledwie kilka metrów szerokości tak, że wozy nie są w stanie wyminąć się w nich bez wypadku. Interpelacyę tę poparł r. Dobija, wskazując na formalną ohydę, budującej się przy ulicy Zamkowej, kamienicy; jednem słowem stosunki w tym względzie są niżej wszelkiej krytyki. Zarzuty te odparł burmistrz Jabłoński wyjaśnieniem, że niedawno mianowany inżynier miejski przystąpił już do opracowania planu regulacyjnego. Z porządku dziennego odczytano sprawozdanie komisyi rewizyjnej kasy i komisyi kontrolującej; majątek gminy wynosił z końcem ub. r. 545,332 koron, co w porównaniu z r. 1908 daje ubytek w kwocie 88,394 koron. Uchwalono wniosek, aby w jak najkrótszym czasie zażądać od kraju i rządu przeznaczonych dla Rzeszowa funduszów w kwocie 60.000 koron na regulacyę Mikośki, oraz zaprowadzenie inwentarza funduszu drogowego. Z kolei udzielono kredytu w celu obsadzenia posady elektromontera (z płacą K 2400), któryby już obecnie zaczął przeprowadzać potrzebne instalacye po domach prywatnych; przyjęto wniosek magistratu, aby tylko tym konsumentom dawać prąd z elektrowni miejskiej, u których instalacyę wprowadził zarząd elektrowni instalacye. Dla zachęcenia mieszkańców do wprowadzania oświetlenia elektrycznego ma miasto własnym kosztem urządzać połączenia od ulicy do zegara. Na zakupienie potrzebnych do instalacyi narzędzi postanowiono wyznaczyć kredyt w kwocie 15.000 koron.

Podczas wtorkowej burzy jaka nawiedziła naszą okolicę, uderzył piorun w powracającą z pola wyrobnicę Leksiuniową i zabił ją na miejscu. Mimo wkopania nieszczęśliwej w ziemię i pomocy natychmiastowej, zawezwanego z Rzeszowa lekarza, nie dało się jej przyprowadzić do życia. Leksiuniowa była wdową po parobku dworskim w Staromieściu i pozostawiła dwoje dzieci 14 letnią i 3 miesięczną córkę.

Z dniem 1 maja wejdzie w życie zakład zastawniczy pod dyrekcyą p. Pachoty. Brak podobnej instytucyi dawał się często odczuwać mieszkańcom, to też stworzenie zakładu powitano z całą sympatyą.

Sambor, 25 kwietnia. (O załogę wojskową. Wieczorki i rocznice. „Widmo“ Moniuszki. Proboszcz rz.-kat. Wykłady rolnicze.) Gmina tutejsza nie zaniedbuje czynić starań o odzyskanie utraconej załogi wojskowej. Na posiedzeniu rady miejskiej zawiadomił burmistrza dr Steuermann Radę, że czynił o to osobiste zabiegi w Wiedniu, na razie jednak nie zostały one jeszcze uwieńczone dodatnim rezultatem. Punkt ciężkości zdaje się leżeć w korpuśnej komendzie w Przemyślu i tam burmistrz usiłowania swoje skieruje, ewentualnie będzie w tym celu prosił o audyencyę u cesarza. Rada miejska uchwaliła w tym celu burmistrzowi swojego upoważnienia.

W ostatnich tygodniach mieliśmy tutaj cały szereg wieczorków muzykalno-wokalnych, poświęconych pamięci naszych mistrzów słowa i pieśni. I tak odbył się wieczór uroczysty ku czci trzech wieszczów, urządzony przez uczenice tutejszego prywatnego seminaryum żeńskiego, następnie zaś wieczór Szopenowski, w kasynie miejskiem, na którym przepięknie grał młody pianista, p. Edward Steuerman, muzyk, rokujący wielkie nadzieje. Osobna wzmianka należy się tutejszemu Towarzystwu muzycznemu, które z początkiem bieżącego miesiąca urządziło dwukrotne przedstawienie „Widma“ Moniuszki, z wielkim nakładem pracy i starań, za które wydziałowi tego Towarzystwa, jak niemniej jego dyrektorowi artystycznemu, p. Karolowi Streittowi, należy się słowo gorącego uznania.

Osierocona od dłuższego czasu tutejsza parafia rzym.-kat. zyskała nowego pasterza. Został nim zamianowamy proboszcz z Laszek i dziekan jarosławski, ks. Ludwik Bikowski, któremu przypadnie w udziale praca około odnowienia świątyni, dobrze już tego potrzebującej.

Od 18 do 22 b. m. odbywały się, wskutek starań tutejszego komitetu oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego, w gminach podmiejskich, wykłady o uprawie lnu i donosi z pouczeniem o przeróbce tych roślin, które miał dla włościan instruktor dla tego działu gospodarstwa, p. Wojciech Chłopiński. W jesieni r. b. mogą się odbyć podobne wykłady z zakresu sądownictwa.

Bandytyzm. W nocy na 25 b. m. napadli bandyci na dwór dra Tatarczucha w Korniczu pod Kołomyją. Dzięki czujności dworskiej straży nocnej, strzałami zostali odparci. Szajka ta jest widocznie dobrze zorganizowana, gdyż przecięła ogrodzenie druciane w dwóch miejscach, a potem przerwała bardzo gruby łańcuch, zamykający bramę wjazdową. Zrobiła to dlatego, aby w razie nieudania się napadu ułatwić sobie ucieczkę. Przed tygodniem taki sam napad urządzono na dwór posła sejmowego, dra Mikołaja Krzysztofowicza w Załuczu nad Czeremoszem.

Ze świata.

Pamięci Kazimierza Wielkiego. Z powodu 600-setnej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego — jak donosi „Kuryer Litewski“ — w Kowalu (w ziemi Kujawskiej), gdzie przyszedł na świat Kazimierz Wielki, czynione są przygotowania do upamiętnienia tej rocznicy. W presbyteryum kościoła kowalskiego, jedynej budowli z epoki Kazimierzowskiej, wmurowana będzie płyta marmurowa, opatrzona portretem króla i odpowiednim napisem. W dniu 30 kwietnia nastąpi odsłonięcie tablicy.

Odszkodowanie dla nauczyciela z powodu złego pomieszkania. W gminie S. w okręgu Sorau w Prusiech, jak donosi „Tägliche Rundschau“, nauczyciel tamtejszej szkoły musiał przed laty pójść na emeryturę z powodu choroby gardła. Ponieważ udowodnionem zostało, że nauczyciel nabawił się owej choroby skutkiem przebywania w pomieszkaniu wilgotnem i toczonem przez grzyb, a dostarczonem mu przez gminę — więc sąd w Berlinie skazał gminę na zapłacenie nauczycielowi kosztów leczenia, tudzież stałe wypłacanie mu aż do 65 roku życia tej sumy pieniężnej, która co rok nauczyciel traci jako różnicę między pensyą w czynnej służbie a emeryturą. Ponieważ — jak twierdzi „Tägliche Rundschau“ — istnieje w Prusiech jeszcze cały szereg szkół starych i nieodpowiednich, więc pismo to z motywów wyroku sądowego przytacza następujące informacyjne ustępy:

„Rozstrzygającą jest odpowiedź na pytanie, czy na gminę spada odpowiedzialność skutkiem zaniedbania ze strony miejscowego gminnego nadzoru szkolnego. Jeżeli nadzór o złym stanie pomieszkania nie wiedział, mógł na razie czekać spokojnie, dopóki skarżący nie doniesie mu o tem, lub dopóki nie otrzyma wiadomości inną drogą. Otrzymawszy jednakże podobną wiadomość, powinien sprawę zbadać i złemu zapobiedz. Przez zaniedbanie tych kroków stał się winnym niedbalstwa, za które gmina jest odpowiedzialną i obowiązaną do odszkodowania“.

W dalszym ciągu motywów powiada wyrok, że wystarczało, jeżeli nauczyciel zawiadomił proboszcza jako inspektora szkoły. Ponieważ proboszcz nie zważał na zażalenia nauczyciela, więc gmina ponosi szkodę. Na mocy tego wyroku sądowego po 6-letnim procesie gmina na podstawie ugody wypłaciła nauczycielowi jednorazowe odszkodowanie w kwocie 18.000 marek.

To się stało w Prusiech. Gdyby u nas miały sądy wyrokować w podobnych sprawach, to 3/4 gmin z powodu szkół i pomieszkań urzędowych dla nauczycieli, musiałoby płacić odszkodowania nauczycielom, którzy stracili zdrowie w „pomieszkaniach“, urągających tej nazwie. Przegniłe podłogi, zbutwiałe ściany, dziurawe dachy — oto jak wyglądają liczne szkoły z pomieszkaniami dla kierowników szkół w Galicyi.

Tragedye miłosne. W Poznaniu, w dzielnicy Jeżyce, rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat miłosny. Syn zamieszkałego tam kupca podróżującego, p. Besserta (Polaka), zastrzelił przed drzwiami mieszkania swoich rodziców swoją kochankę, Antoninę Krzyżaniakównę, a następnie drugim wystrzałem sam sobie życie odebrał. Przyczyną tej tragedyi była nieszczęśliwa miłość. Krzyżaniakówna nie tylko zgodziła się na wspólną śmierć z kochankiem, lecz nadto prosiła go, ażeby ją zastrzelił. — W dwa dni później w ten sam sposób rozstała się z życiem niemiecka para małżeńska, urzędnik cłowy Propp z żoną. Starsza ta od niego kobieta prześladowała go wciąż swoją zazdrością, a gdy podobno dowiedziała się o rzeczywistem wiarołomstwie męża, sprawiła sobie rewolwer i po głośnej z nim kłótni, dała do niego kilka strzałów, które zraniły go śmiertelnie. Widząc padającego męża, Proppowa popełniła samobójstwo. Dwie te tragedye, niemal równoczesne, wywołały w spokojnem zwykle Poznaniu wielkie wrażenie.

Siostry syamskie. Jutro mają siostry syamskie Róża i Józefa Blažek opuścić klinikę prof. Kukula w Pradze. Róża Blažek i jej synek Franciszek mają się zupełnie dobrze. Będą one występować przez tydzień w jednym z teatrzyków w Pradze, poczem udadzą się do Anglii i Ameryki. Co do Ameryki, te, jak podnoszą dzienniki, będą obie siostry miały jeszcze trudności wobec tamtejszych ustaw imigracyjnych. Mianowicie do Róży Blažek, jako matki nieślubnego dziecka odnosi się przepis nie pozwalający „kobietom niemoralnym“ na lądowanie w Ameryce. Przepis każe w takim razie odsyłać podobne osoby napowrót do Europy. Ale sprawa komplikuje się przez to, że zarazem banicyą byłaby dotknięta niewinna siostra Józefa, mająca zupełne prawo do pobytu w Ameryce. Władze imigracyjne w Nowym Jorku będą musiały wydać wyrok salomonowy.

Kiełbasy końskie. Policya pruska w Frankfurcie nad Menem aresztowała w tych dniach tamtejszego kupca Ruppa, który codziennie otrzymywał z Berlina wielkie przesyłki wędzonych kiełbas i kiszek i sprzedawał je jako oryginalne brunszwickie i włoskie salami. Badanie tych wędlin wykazało, że są to wyroby wyłącznie z mięsa końskiego. Odkrycie to naprowadziło policyę na ślad

uprawianego w jednem z przedmieść berlińskich wyrobu wędlin końskich na wielkie rozmiary, któremi zaopatrywano kilka wielkich miast w południowych Niemczech.

Losy „kapitana z Koepenicku“. Szewc Voigt, słynny „kapitan z Koepenicku“ wydalony ze wszystkich Stanów Unii północno-amerykańskich, powrócił w tych dniach do Niemiec i wylądował w Cuxhafen, gdzie odwiedzał restauracye i sprzedawał karty korespondencyjne ze swoim portretem, celem zebrania środków na swoje utrzymanie. Policya niemiecka pilnie śledzi wszelkie jego kroki, ażeby się zabezpieczyć przed nowemi z jego strony niespodziankami.

Zmarli:

Ignacy Schindler, aptekarz i burmistrz miasta Bolechowa — umarł w Krakowie, przeżywszy lat 42.

Antonina Höpflowa w 68 roku życia umarła w Wadowicach.

Zofia z Schullów 1°-voto Ceratkiewiczowa, 2°-voto Grychowska, wdowa po oficyaliście dominium Zatorskiego, zmarła w Zatorze w dniu 25 b. m., przeżywszy lat 83.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty przyznał inspektorom szkolnym okręgowym Władysławowi Lechowi w Tarnowie i Józefowi Zagrodzkiemu w Rzeszowie VII klasę rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: dr St. Łabędzińskiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Fr. Leję w gimn. IV w Krakowie, Cz. Mączyńskiego w gimn. polskiem w Przemyślu, A. Sitorę w gimn. w Buczaczu; zamianowała w szkołach ludowych: ks. M. Chmielowskiego n. religii w Złoczowie, ks. M. Karpieka w Sanoku, ks. Dziębę w Lubaczowie, ks. Meterniaka w Przeworsku; J. Sawkowa n. kier. w Kutach, K. Donnersberga w Bolechowie, St. Górawskiego w Kosowie; J. Zaleską n. 5 kl. szkoły w Brzesku, St. Waszucką n. 4 kl. szkoły w Buczaczu, S. Oleksincerównę n. 4 kl. szk. w Uściu Biskupiem, J. Andruchowa w Skolem; nauczycielami kierującymi szkół 2 kl.: Z. Szybowskiego w Jaworniku, T. Szczerbatego w Uniowie, L. Markowicza w Gaju: nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 kl.: W. Bekiesiewicza w Stechnikowcach, F. Wasyliszównę w Wojakowej, R. Samuelowiczównę w Lisowcach, L. Pachlównę w Biskupicach Radłowskich, E. Markowiczównę w Gaju; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 kl.: A. Krupkównę w Tyszownicy, M. Nowakównę w Rzekach-Lipiu-Sadku, H. Fediównę w Kołoeziejowie. E. Daszkiewiczównę w Jeziorku, J. Szyłkiewicza w Rybnie, J. Kulczyckiego w Rosochaczu, L. Kmiecika w Weleśnicy Górnej II, J. Skorupskiego w Weleśnicy Górnej I, D. Boraka w Szelpakach, M. Kondrę w Szerszeniowcach, J. Godowskiego w Bolechowcach, J. Bodzionego w Woli Kurowskiej, B. Popadiuka w Słotwinach, W. Bochnigową w Kozielnikach. K. Lemiszewską w Dąbrowicy koło Cerkwi, H. Ryznerską w Blechnarce, W. Mikę w Białej Wyżnej; przeniosła: A. Gorzecką z Izdebnika do Stróż Wyżnych, J. Łysego z Koszlak do Demni, W. Sierosławską z Komornik do Gruszowa, W. Skibińską z Słotwiny do Korbielowa, M. Liszkowskiego z Gajów do Bożykowa.

Z kalendarza. W piątek 29 kwietnia: Piotra z Werony i Roberta; w sobotę 30 kwietnia: Katarzyny Seneńskiej p.; w niedzielę 1 maja: Filipa i Jakóba ap.

Wschód słońca dnia 30 kwietnia o godzinie 4 m. 20, zachód o godz. 6 m. 54; długość dnia godz. 14 m. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 kwietnia termometr doszedł od + 8·0 do + 12·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 29 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 743·7 mm., termometru 4·1 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Koncert“.
W sobotę: „Nora“.
W niedzielę po południu: „Major Barbara“; wieczór: „Zaczarowane koło“.
W poniedziałek: „Dzieje Orestesa“.
We wtorek: „Sędziowie“ i „Warszawianka“.
We środę: „Srebrne szczyty“.
We czwartek po południu: „Judyta“; wieczór: „Eros i Psyche“.
W piątek: „Nora“.
W sobotę: „Simona“.
W niedzielę po południu: Kordyan“; wieczór: „Simona“.
W poniedziałek: „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Za Oceanem“.
W sobotę: „Panna do wszystkiego“.

Głosy publiczne.

Z krakowskiej Rady powiatowej.

(Powiat wobec regulacyi Rudawy. Nowa droga powiatowa. Dary na obchód grunwaldzki i na szkoły kresowe. Kredyt włościański).

Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj (28 kwietnia), pod przewodnictwem prezesa, p. dra Stefana Skrzyńskiego. Ponieważ na tem posiedzeniu miała Rada powiatowa powziąć ważną dla powiatu uchwałę, czy ma się podjąć wykonania na wyłączny swój rachunek robót ziemnych i wykupna gruntów około regulacyi rzeki Rudawy od Woli Justowskiej aż do granicy powiatu — przeto na zaproszenie prezesa przybył na posiedzenie także radca dworu p. Andrzej Kędzior, dyrektor krajowego biura melioracyjnego wraz z prowadzącym budowę inżynierem, p. Maryanem Nawrockim. Po dłuższych obradach Rada powiatowa, zgodnie z wnioskiem wydziału, przedłożonym przez inżyniera p. Turskiego, uchwaliła podjąć się na wyłączny rachunek powiatu wykonania robót ziemnych za sumę kosztorysową 535.388 K, lecz nie podjąć się wykupna gruntów.

Drugą ważną dla wschodniego końca powiatu sprawą było uchwalenie budowy drogi gminnej I klasy, przy subwencyi kraju od Beszcza przez Głęboką, Karniów, Czulice, Wróżenice i Kościelniki do Cła na długości 14 kilometrów.

Ze zwykłych spraw Rada przyjęła sprawozdanie z czynności Wydziału, złożone przez sekretarza dra Stafieja, przyjęła sprawozdanie p. dra Gaszyńskiego ze sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1909 i na podstawie jego referatu udzieliła Wydziałowi powiatowemu absolutoryum. Wybrała wreszcie komisyę rewizyjną na rok 1910.

Na krakowski obchód 500-letniej pamiątki zwycięstwa pod Grunwaldem, przeznaczyła Rada powiatowa z funduszów powiatowych kwotę 600 kor. na wniosek p. Józefa Serczyka, łącząc z tem życzenie, aby w pochodzie wzięła udział banderya Krakusów. — Na szkoły kresowe uchwalono dar 500 kor.

Gdy przyszła kolej na wnioski i interpelacye, dwaj włościańscy członkowie, pp. Wieczorek i Zberus podnosili potrzebę dalszych ze strony miejscowych instytucyj finansowych ułatwień w udzielaniu włościanom kredytu, aby położyć tamę lichwiarskim prywatnym operacyom, bardzo rozpowszechnionym wśród włościan.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 kwietnia.

Przygotowania do obchodu grunwaldzkiego we Lwowie. — W gronie radnych, wybranych w swoim czasie celem obmyślenia wystaw na r. 1910, zastanawiano się onegdaj nad uczczeniem rocznicy grunwaldzkiej. — P. wiceprezydent dr Rutowski przedstawił obszerny program, który stanie się prawdopodobnie podstawą projektu konkretnego. Z innych mowców dwie istotnie ważne sprawy, które stałyby się trwałą pamiątką po roku grunwaldzkim, poruszył p. radny Hipolit Śliwiński. Jedną z nich, to „Dom ludowy“, na który miasto miałoby oddać plac Zbożowy Towarzystwu, zajmującemu się już od szeregu lat tą sprawą i gromadzącemu na ten cel fundusze. Dom ten, gwałtownie potrzebny dla szerokich warstw ludności naszego miasta, ma pomieścić między innemi salę teatralną i rozwiązać w ten sposób karygodnie zaniedbywaną pracę kulturalną, co staje się już wstydem dla miasta, w którem mnogo słów demokratycznych, a czynów ani na palec. Niemniej ważną jest druga myśl, poruszona przez p. Śliwińskiego, ażeby nareszcie ukończyć zbyt długie debaty nad reformą wyborczą i w dniu pamiątki grunwaldzkiej na uroczystem posiedzeniu Rady uchwalić jednomyślnie projekt reformy wyborczej i rezultat ten obwieścić ludności. O ile sądzić można z nastroju zebranych, oba projekty znalazły życzliwych słuchaczów.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu radny Ihnatowicz, imieniem delegacyi wysłanej do Krakowa na posiedzenie krajowego budżetu Grunwaldzkiego zdał sprawę z obrad i uchwał tam powziętych. Sekcya finansowa lwowskiej Rady miejskiej zajmie się sprawą udziału gminy m. Lwowa w uroczystościach krakowskich.

Wieńce srebrne, które zawieźli wczoraj do Ameryki delegaci Rady m. Lwowa, aby je złożyć pod pomnikami Kościuszki i Pułaskiego, wykonane zostały w pracowni p. Wojtycha. Oba wieńce zrobione ze srebrnych liści laurowych, usianych złotemi owocami, spoczywają na poduszkach o barwach polskich czerwono-białych, a ozdobione są szerokiemi szarfami o barwach miejskich czerwono-niebieskich. Wstążeczka złota, łącząca każdy z nich w dole, nosi w środku wyryty herb miasta, a po bokach napis: „Lwów — Kazimierzowi Pułaskiemu, 11 maja 1910“ i „Lwów — Tadeuszowi Kościuszce, 11 maja 1910“.

Odczyt Przybyszewskiego. Podczas wieczoru Chopinowskiego, który się odbył we środę w sali Filharmonii lwowskiej, Przybyszewski wygłosił prelekcyę na temat „Chopin a naród“. Znakomity autor w dłuższym wywodzie, ubranym w piękną formę, wyczerpał temat w sposób wysoce umiejętny.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Edyp król“; wieczór: „Krysia leśniczanka“.
W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Carmen“.
W poniedziałek: „Pani Mouton“.
We wtorek po południu: „Wesele“; wieczór: „Straszny dwór“.

Krwawe starcie z bandytami.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 kwietnia.)

Chrzanów. Dzisiaj około godz. wpół do 9 rano na ul. Henryka zastrzelony został agent policyjny, przez bandytów od których zażądał wylegitymowania się.

Jak się w tej sprawie informujemy, do krakowskiej dyrekcyi policyi nadszedł dzisiaj telegram z Chrzanowa donoszący, że zabity tam został, wystrzałem z rewolweru przez bandytów, agent policyjny p. Stanisław Rzeszowski, pełniący służbę przy starostwie w Chrzanowie.

Z powodu przerwania ruchu telefonicznego z Chrzanowem nie zdołaliśmy stwierdzić nazwiska zabitego, ani też okoliczności, wśród jakich powstało krwawe zajście.

Proces Tarnowskiej w Wenecyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 29 kwietnia.)

Wenecya. Wczoraj po południu prokurator Randi rozpoczął swoje plaidoyer, które zajmie jeszcze zapewnie cały dzień dzisiejszy. Prokurator mówi z wielkim spokojem, ale i stanowczo. Prokurator wywodzi, że przypadkiem sąd wenecki ma sądzić troje przebranych za Europejczyków barbarzyńców i kobietę przekupną Perierównę. Prokurator ostrzega przed wnioskiem, jakoby śmierć Komarowskiego nastąpiła z powodu wadliwie wykonanej operacyi. Komarowski nie byłby umarł, gdyby go Naumow nie był zranił. — Strzał więc, dany przez Naumowa — jest główną przyczyną jego śmierci.

Ironicznie omawiał prokurator orzeczenia rzeczoznawców, którzy na podstawie różnych drobnostek, chcą dowodzić niepoczytalności oskarżonych.

Obrońca Tarnowskiej zaczął okazywać w czasie tego przemówienia niepokój. Wtedy prokurator zwrócił się do niego ze słowami:

„Jeżeli panowie chcecie bronić swoich klientów, to musicie mieć cierpliwość, aby wysłuchać oskarżenia“.

Po tych słowach przyszło do żywej kontrowersyi między prokuratorem a obrońcami. Przewodniczący przerwał z tego powodu na jakiś czas rozprawę.

Prokurator w dalszym ciągu swego przemówienia charakteryzował bardzo dobitnie Tarnowską. Może ona pochodzić z rodziny Stuartów, ale dusza jej jest trywialną. Tarnowska jest awanturnicą najgorszego gatunku, jakie często widujemy na zachodzie Europy, jako towar eksportowy ze wschodu. — Zwłoki żony Komarowskiego służyły Tarnowskiej za materyał do wyzyskania Komarowskiego, który był prawdziwym gentlemanem.

Następnie zajmował się prokurator Naumowem i jego stosunkiem do Tarnowskiej. Naumow jest może indywiduum słabem, ale nie można go nazwać niepoczytalnym.

Obrońcy kilkakrotnie przerywali prokuratorowi jego wywody.

Hofrichter przyznał się do winy.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 kwietnia.)

Wiedeń. Uwięzionemu w listopadzie zeszłego roku pod zarzutem przesłania trucizny szeregowi oficerów, porucznikowi Hofrichterowi, dano podczas ostatnich końcowych przesłuchiwań sposobność do zapoznania się z całym obciążającym go materyałem dowodowym. Poznawszy ten materyał, przekonał się Hofrichter, że wina jego z tego jasno wynika.

Zażądał wczoraj zaprowadzenia go do sędziego śledczego, wobec którego zeznał, że faktycznie truciznę wysłał do 10 oficerów, celem usunięcia ich z drogi, aby zostać ponownie powołanym do sztabu generalnego. Truciznę rozesłał 14 listopada. Dnia 15 zmarł kapitan Mader, dnia 22 listopada został Hofrichter uwięziony, a 24 odstawiony do sądu.

Hofrichter zeznał, że czyn popełnił z miłości do żony, aby zapewnić jej przyszłość.

Pani Hofrichterowa, która powróciła z Lincu wczoraj do Wiednia, została wezwaną na policyę. Ponieważ wobec przyznania się do winy Hofrichtera, zeznania jej stoją w sprzeczności z jego zeznaniami, przytrzymano ją na policyi, gdzie się odbywa przesłuchanie.

Walka duchowa.

Wiedeń. W sprawie Hofrichtera donosi „Correspondenz Wilhelm“:

Hofrichter, przebywający od 27 listopada w więzieniu śledczem, badany był kilkakrotnie przez lekarzy, którzy przy tej sposobności zapewnili go, że niema przeciw niemu dowodów, któreby spowodowały jego zasądzenie.

Na Hofrichterze znać było w ostatnich dniach wielką walkę duchową, której ostatecznym wynikiem było przyznanie się do winy.

Przyczyny okropnej decyzyi.

Wiedeń. Hofrichter postanowił przyznać się do winy wczoraj wieczorem. Przyczyną tej decyzyi było orzeczenie lekarzy psychiatrów, którzy kilkakrotnie badali jego stan umysłowy.

Hofrichter do ostatniej chwili spodziewał się, że lekarze uznają go niepoczytalnym. Wczoraj po ostatniem badaniu, Hofrichter spostrzegł, że wszelkie jego nadzieje rozwiały się.

Całą noc dzisiejszą spędził Hofrichter bezsennie, a rano kazał się zaprowadzić do audytora Kunza i przyznał się do winy.

Audytor zawiadomił o tem natychmiast policyę, która zawezwała zaraz potem żonę Hofrichtera na przesłuchanie.

Przypuszczają, że zmarły nagle szwagier Hofrichtera, kupiec Geresdorfer nie umarł śmiercią naturalną, lecz popełnił samobójstwo, z obawy przed aresztowaniem.

Hofrichter dziś obszernie opowiedział, w jaki sposób wysłał listy do oficerów i fabrybował pigułki.

Wybuch kwestyi kreteńskiej.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 kwietnia.)

Paryż. Mocarstwa opiekuńcze Krety wysłały po jednym okręcie na wody kreteńskie. Gdyby deputowani kreteńscy chcieli złożyć przysięgę wierności królowi greckiemu, to mocarstwa opiekuńcze wdrożyłyby odpowiednie kroki.

Interwencya mocarstw europejskich.

Paryż. Z powodu zapowiedzi zamiaru kreteńskich deputowanych, że złożą królowi greckiemu przysięgę hołdowniczą, rząd turecki zwrócił się do mocarstw opiekuńczych nad Kretą z oświadczeniem, że nie ścierpi tego naruszenia praw zwierzchniczych.

Według informacyi z ministerstwa spraw zagranicznych, mocarstwa opiekuńcze postanowiły poczynić odpowiednie przedstawienia u rządu kreteńskiego i aby dać temu należyty wyraz, wysłać do Kanei swoje okręty wojenne.

Walki w Albanii.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 29 kwietnia.)

Oblężenie Kaczaniku.

Konstantynopol. Według urzędowych wiadomości wojsko tureckie otoczyło wąwóz Kaczanik z czterech stron i poczyniło wszystkie przygotowania, aby powstańców wziąć do niewoli. Staną oni przed sądem wojennym. Do powstańców z Ipek wysłano deputacyę w celu pośredniczenia Sytuacya jest niezmieniona.

Konstantynopol. Jak słychać, wielki wezyr zwrócił się za pośrednictwem delegata papieskiego Sardi do papieża z prośbą i interwencyę u szczepu Mirydytów. Położenie Turków w Albanii jest rozpaczliwe. Krążą pogłoski o mobilizacyi III korpusu i ogłoszeniu sądów doraźnych w wilajecie Kossowo.

Z Konstantynopola wyjeżdżają wciąż nowe oddziały wojska, które jednak nie mogą dojść do celu swego przeznaczenia.

Celem uniemożliwienia ruchu na linii kolejowej, prowadzącej do Mitrowicy, Albańczycy zabarykadowali tor kolejowy belkami.

Cała Albania zrewoltowana.

Konstantynopol. Według nadeszłych tu wiadomości, cała północna Albania jest zrewoltowana. Albańczycy całkiem otwarcie oświadczają, że nie chcą obecnych rządów tureckich i domagają się powrotu absolutnych rządów sułtana.

Powstańcy w Mitrowicy.

Konstantynopol. Powstańcy wtargnęli do Mitrowicy i wezwali ludność do rozbrojenia załogi tureckiej i wypędzenia władz.

Pogromy żydów.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 kwietnia.)

Bukareszt. Tutejszy dziennik „Dimin Catzu“ donosi z Kijowa o **wielkich pogromach żydowskich w Kijowie.**

Agitatorzy podburzali ludność okoliczną do pogromów, twierdząc, że wczoraj **wolno było bić żydów, bo car pozwolił.**

To też chłopi napływają masami do miasta, i śpiewając pieśni religijne i wznosząc okrzyki na cześć cara, **wpadają do mieszkań żydowskich i niszczą wszystko,** co im wpadnie pod rękę.

Między chuliganami a żydami toczą się krwawe walki.

Wiele żydów, zwłaszcza kobiet i dzieci zginęło. Szpitale przepełnione.

Deputacyi żydowskiej, która udała się do generał-gubernatora Trepowa o ochronę ludności żydowskiej, nie dopuszczono nawet do mieszkania generał-gubernatora.

Wydalania żydów.

Berlin. „Berl. Tgbltt“ donosi z Kijowa: Generał gubernator kijowski Trepow, na własną rękę z całą bezwzględnością wykonywuje dekret, wydalający żydów z Kijowa.

Awiatyka.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 29 kwietnia.)

Przypadek awiatyczny por. Müllera.

Wiedeń. Podczas prób wzlotu, przedsięwziętych wczoraj przez porucznika pionierów Müllera, aparatem Blériota, na łące Semmering, pod Wiedniem, aeroplan nagle się przechylił i spadł z wysokości 15 metrów na ziemię. Aparat uległ zniszczeniu. Por. Müller wyszedł bez szwanku.

Niedobrowolny wzlot.

Bruksela. Gdy wprowadzono do hangaru balon „Belgien“ po locie nad miastem, ludzie obsługujący go za wcześnie wypuścili z rąk liny i balon wraz z 4 osobami wzniósł się ponownie. Jednakże po krótkim czasie udało się wszystkim tym osobom szczęśliwie wylądować w pobliskiej miejscowości.

Pomnik dla Paulhana.

Londyn. Dzienniki podnoszą myśl wzniesienia pomnika Paulhanowi w Manchester.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 kwietnia.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal wyjechał wczoraj do rodziny do Abazyi.

Foix. Delcassé został wybrany większością 65 głosów.

Głąbiński-Wetzler.

Wiedeń. „Deutsches Volksblatt“ przynosi rzekomo z kół wszechpolskich wiadomości, jakoby z powodu interpelacyi pos. Breitera w sprawie Głąbiński-Wetzler, dr Głąbiński miał ze stanowiska swego ustąpić na życzenie kół wszechpolskich.

Wiadomość „Deutsch. Volksblattu“ jest zmyślona.

Komisya eksportowa.

Wiedeń. W maju utworzona będzie stała komisya eksportowa, której przewodniczącym będzie handlowo-polityczny szef sekcyi z ministerstwa handlu. W skład komisyi wejdą reprezentanci Izb handlowo-przemysłowych i innych korporacyj handlowych.

Proces Sierzputowskiego.

Wiedeń. Dzisiaj przed sądem powiatowym odbyła się rozprawa przeciw aresztowanemu niedawno pod zarzutem szpiegostwa literatowi Stefanowi Sierzputowskiemu. Dochodzenia w kierunku szpiegostwa nie przyniosły najmniejszych rezultatów. Sierzputowskiego oskarżono tylko o włóczęgostwo i usiłowane oszustwo, oskarżony chciał bowiem jechać koleją bez biletu.

Sierzputowski oświadczył, że w drodze z Nicei do Wiednia skradziono mu walizkę, w której były pieniądze. Postanowił więc dalszą drogę odbyć pieszo.

Obrońca dr Hofmokl przedłożył sądowi dzienniki warszawskie, w których najwybitniejsi literaci warszawscy wystawili jak najlepsze świadectwo oskarżonemu.

Trybunał uwolnił Sierzputowskiego.

Cesarz Wilhelm przeciw polskim architektom.

Medyolan. „Secolo“ donosi z Wiednia, że odpowiedź odmowna, dana architektom polskim w sprawie budowy domu polskiego na wystawie jubileuszowej w Rzymie przez komitet wystawowy, jest wynikiem starań ambasady niemieckiej. Cesarz Wilhelm ma zwiedzić we wrześniu wystawę i nie życzył sobie, by się tam spotkał z okazami, pochodzącemi z Polski.

Przemytnictwo w carskim pałacu.

Petersburg. Przed kilku dniami znaleziono w gmachu zarządu pałaców carskich ogromną ilość przemyconych towarów, które policya natychmiast skonfiskowała i wdrożyła dochodzenia.

Autonomia Finlandyi.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Helsingforsu:

Sejm finlandzki ukończył już obrady nad ustawą, ograniczającą autonomię Finlandyi. — Sejm powziął uchwałę wręcz i stanowczo odmowną.

Testament Björnsona.

Paryż. Björnson zostawił testament polityczny, który otworzą dopiero po uroczystościach pogrzebowych.

Odwołanie selamliku.

Konstantynopol. Dzisiejszy selamlik nie odbędzie się, ponieważ sułtan jeszcze nie jest zupełnie zdrowy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 kwietnia.

Uroczystości grunwaldzkie. Na koszta obchodu rocznicy grunwaldzkiej w r. b. w Krakowie magistrat m. Złoczowa nadesłał 150 K.

Uszkodzenie aeroplanu Hieronymusa w Krakowie. Jak wiadomo, aeronauta Hieronymus, znany ze swoich wzlotów na aeroplanie we Lwowie, ma w Krakowie odbyć wzlot z placu wyścigowego w dniu 5 maja. — W tym też celu przyjechał p. Hieronymus ze swoim aeroplanem przedwczoraj do Krakowa. Aeroplan wieziono do Krakowa w dwóch wagonach towarowych, w jednym sam motor, w drugim zaś dwa skrzydła do motoru, w tem jedno rezerwowe.

Do rozpakowania motoru przystąpiono na krakowskim dworcu kolejowym wczoraj rano. Płótno, w które cała maszyna była opakowaną, okazało się tak bardzo pociętem jakiemś ostrem narzędziem, że służba kolejowa z obawy, aby ją nie uczyniono za to odpowiedzialną, zawiadomiła o tem p. Hieronymusa i galicyjski klub automobilistów, który urządza wzlot.

Na miejsce z ramienia klubu przybył natychmiast hr. Potocki, właściciel motoru, i p. Bunda, naczelnik dworca towarowego, wobec których odbyło się dalsze rozpakowanie motoru. Jak się okazało, motor i jedno skrzydło było całe, natomiast drugie skrzydło rezerwowe, nieznany sprawca w czasie drogi poważnie uszkodził, przecinając różne części składowe skrzydła. Wypadek ten, jak się zdaje, zupełnie nie wpłynie na odroczenie terminu wzlotu p. Hieronymusa w Krakowie.

Ucieczka więźnia. Podczas przechadzki więźniów w domu karnym w Węgierskiem Hradyszczu rozbójnik Malosik umknął niespostrzeżenie z jednego dziedzińca na drugi, dostał się na mur, wysokości czterech metrów, zeskoczył z niego i zaczął uciekać przez pola. Spostrzegłszy ucieczkę, rzucili się w pogoń za zbiegiem wszyscy dozorcy. — Malosik zerwał po drodze kajdanki u rąk, a dopadłszy rzeki March, zdjął odzież i rzucił się do wody, ażeby popłynąć na drugą stronę. — Ale robotnicy, zajęci przy regulacyi rzeki, podjęli dalszy pościg i chwycili Malosika.

Strajk kelnerów hotelowych. Z Warszawy donoszą: W hotelu Bristol porzuciło pracę 20 pomocników kelnerów, żądając polepszenia warunków bytu.

Aresztowania w Łodzi. Donoszą z Łodzi: Ubiegłej nocy wydział „ochrany“ dokonał znów rewizyi w różnych dzielnicach miasta. Znaleziono nielegalne wydawnictwa; aresztowano 25 osób. Po dokonaniu rewizyi opieczętowano bibliotekę sekcyi żargonowej Towarzystwa krzewienia oświaty, przy ul. Zgierskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 kwietnia. (Giełda południowa.
Marki 117·48. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 664·50. Akcye węg. zakł. kred. 823·—. Akcye Anglobanku 314·25. Akcye Unionbanku 593·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Landerbanku 50·25. Akcye kolei państwowych 747·75. Lombardy 119·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 405·50. Alpiny 741·25. Rima-Muranyi 671·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2591·—. Losy tureckie 245·75. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 29 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·75. Tow dyskontowe 188·—.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 29 kwietnia.
4-procentowa renta rosyjska 90·85 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy ziemskie 93·55 rb.; 4-procentowe listy ziemskie 87·80 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 95·95 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·70 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 408·— rb.; akcye Banku handlowego łódzkiego 435·—; akcye Banku eskontowego warszawskiego 417·— rb.; Lilpop 568·— rb.; Starachowice 141·— rb.; Putiłow 123·— rb.; Berlin 46·25

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 kwietnia.
Pszenica na kwiecień od —·— do —·—; pszenica na maj od 11·97 do 11·98; pszenica na październik 10·37 do 10·38; żyto na kwiecień od 0·— do 0·—; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·30 do 8·31; owies na kwiecień 0·00 do 0·00; owies na maj 6·95 do 6·96; owies na październik od 6·59 do 6·60; kukurydza na maj 5·75 do 5·76; kukurydza na lipiec od 5·95 do 5·96; rzepak na sierpień 13·15 do 13·25.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Skóra na głowie i włosy.

Dotychczasowy zwyczajny sposób pielęgnowania włosów polegał z reguły na codziennem skropieniu tychże płynem alkoholowym, t. zn. wodą na włosy, wcieraniu jej w skórę i wyparowaniu. Po tym procederze człowiek zupełnie spokojny układa fryzurę, żyjąc w tem przekonaniu, że dla rozwoju i zachowania włosów uczynił wszystko, co do niego należało.

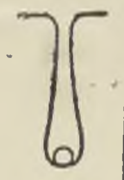

Ryc. 1.

Ten sposób pielęgnowania włosów jest zupełnie chybiony. Zwróćmy tylko uwagę na obraz, jaki przedstawia nam głowa, jak włosy tkwią w skórze i w jaki wreszcie sposób, stosownie do poczynionych w tym kierunku doświadczeń, zwykle obumierają.

Podobnie jak wszelki twór natury, odznacza się budowa włosa, jego podstawa w skórze i jego rozwój cudowną prawie prostotą.

Postaramy się wyjaśnić to na 5-ciu następujących rycinach. Ryc. 1. przedstawia, naturalnie w znacznem powiększeniu, to zagłębienie w skórze, przeznaczone do przyjęcia włosa t. z. pochewkę, na której dnie znajduje się mały kłębek stanowiący (Ryc. 2) korzeń włosa. Przy górnym końcu tej pochewki jest umieszczony, jak to widać (Ryc. 3) mały, woskowaty gruczoł łojcwy. Ten dostarcza ustawicznie tłuszczu włosowi, tkwiącemu w pochewce (ob. ryc. 4) i zachowuje jego giętkość.

Objawia się tu tosamo roztropne urządzenie, odnoszące się w ogólności do całej skóry ludzkiej, którą również bezustanna czynność gruczołów skórnych zaopatruje w lekką warstwę tłuszczu, zachowującą jej giętkość i chroniącą ją od szkodliwych wpływów zewnętrznych. Wspomniana czynność jednak może tak co do skóry, jak i co do włosów, pociągnąć za sobą ten zły skutek, że często wydziela za dużo tłuszczu, który potem przecież gdzieś się musi usadowić. Ten nadmiar tłuszczu zasycha. Co do twarzy i rąk, gdzie się wskutek przylegającego doń brudu, natychmiast na zewnątrz uwidacznia, przyzwyczajono się już od najdawniejszych czasów ten nadmiar poprostu zmywać. Na głowie


Ryc. 2.

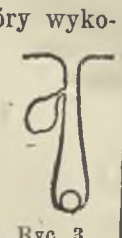
jednak, gdzie ten nagromadzony nadmiar tłuszczu nie tak w oczy wpada, gromadzi się go coraz więcej, a ponieważ włosy chciwie wchłaniają pył, wytwarza się bardzo szybko gruba warstwa, szkodząca znacznie dalszemu rozwojowi włosów.

Ryc. 5 przedstawia tego rodzaju warstwę, jaka tworzy się zwykle na głowie nieregularnie zmywanej. Na górnym końcu torebki włosowej widać cienką warstwę, która z czasem pochewkę zasklepia, tłumiąc zupełnie proces rozwojowy, jaki ma w pochewce nastąpić. Jestto t. zw. seborrhoe (tworzenie się łupieżu i łusek).

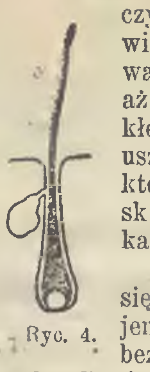
Ta warstwa rychło ulega rozkładowi, który przedewszystkiem włosom szkodzi, tłumiąc ich rozwój i powodując z czasem ich wypadanie, do czego przyczyniają się również pasożytnicze zarazki chorób skórnych, które, znajdując w tej warstwie znakomity grunt odżywczy, proces wypadania włosów przyspieszają. Wiedząc to, nie trudno znaleść właściwą metodę konserwacyi włosów. Tę wyżej wspomnianą warstwę należy usunąć, aby włosy, które z natury rzeczy do góry się pną, mogły róść bez przeszkody. Co robi ogrodnik, jeśli łąka pokryje się piaskiem lub gliną? Usuwa je poprostu. Jeśli bowiem tego nie uczyni, łąka dalej rozwijać się nie będzie, aż wreszcie wyjałowieje.

Utrzymanie w czystości skóry na głowie i wykluczenie wszelkich na porost tak zabójczo wpływających warstw tłuszczowych, jest przy owłosieniu ludzkiem bardzo łatwe, nie wymaga bowiem niczego, poza regularnem zmywaniem wodą i mydłem.

Należy tylko jak każdą inną rzecz, także i mycie włosów i skóry wykonywać z pewnem zastanowieniem. Przedewszystkiem trzeba użyć mydła mającego własność rozpuszczania tej warstwy tłuszczu, łupieżem zwanej, niemniej uwolnienie włosów od nadmiaru tłuszczu. Mydło to powinno zawierać składniki, któreby wywierały podrażniający wpływ na czynności skóry (na głowie) i porost włosów, tamując równocześnie rozwój pasożytniczych zarazków chorobotwórczych. Takim składnikiem okazała się smoła w najdawniejszych czasach, jako prawie że dominujący środek. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten sposób pielęgnowania włosów byłby się już oddawna rozpowszechnił, gdyby zwykła smoła

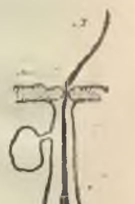

Ryc. 3.

w stanie, w jakiem jej dotychczas w postaci stałych i płynnych mydeł smołowych używano, nie miała dwóch nieprzyjemnych właściwości, do których zaliczyć należy: gryzące zapalne działanie na skórę i nieprzyjemną, a dla wielu wprost nieznośną, przejmującą woń. Z tego powodu podejmowano długotrwałe próby, ażeby smołę w odpowiedni sposób przerobić, aż się wreszcie udało usunąć zupełnie te nieprzyjemne własności zwyklej smoły surowej, za pośrednictwem patentowanego chem. procesu uszlachetniającego i otrzymać prawie że bezwonny preparat smołowy, który nareszcie nie pociąga za sobą żadnych ubocznych szkodliwych skutków. Ten preparat dał wreszcie „Pixavon“ zwany, oddawna szukany preparat smołowy do mycia głowy.


Ryc. 4.

Pixavon oddziela z łatwością łupież i brud od skóry, wspaniale się pieni i bardzo łatwo z włosów spłukuje. Oznacza się bardzo przyjemnym zapachem, oddziaływując wskutek swej zawartości smolnej, bezpośrednio pobudzająco na podłoże włosów. Pixavon znachodzi się w handlu jasny (bezbarwny) i ciemny. Obecnie ceniony jest szczególnie Pixavon „jasny“ (bezbarwny), który zapomocą specyalnego postępowania, został pozbawiony także ciemnego barwika. Swoiste działanie smoły pozostaje w obydwóch rodzajach rzeczonego preparatu, jasnego i ciemnego, identyczne.

Szczególnie zaznaczyć należy, iż Pixavon jest wreszcie tym preparatem, który, mimo swych znakomitych własności, jest po nader umiarkowanej cenie do nabycia. Flakon za K 2·50, który wszędzie dostać można, wystarczy przy tygodniowem użyciu na kilka miesięcy. Ta nadzwyczajna taniość dozwala także i mniej zamożnemu przeprowadzić tę rozumną i celową kulturę włosów. Już po kilkakrotnem użyciu Pixavonu odczuje każdy dobroczynny skutek tego środka, można zatem mycie głowy Pixavonem słusznie nazywać najlepszą metodą pokrzepienia skóry (na głowie) i wzmocnienia włosów.


Ryc. 5.

3141

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.